

# Henryk Barycz

---

## Jak Heidenstein został historykiem : (na marginesie lat szkolnych R. Heidensteina)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 26/1/4, 213-223

---

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

*scum, poetam insipem, Panonii regis amicum.* Zwraca się tu autor do Kallimacha z prośbą, aby jego wiersze polecił królowi (Commendes, precor ut docto, mea carmina regi, Ut Maecenas praebat officium). Brat Ugolina Silvestro wrócił z Węgier w r. 1483 i z jego to zapewne relacji dowiedział się Ugolino, że na dworze węgierskim znajdował się jego dawny przyjaciel Kallimach. Inaczej — powiada Huszti — nie możnaby sobie tego utworu wytłumaczyć! Zbiór epigramatów Ugolina zawiózł jego brat do Węgier w pierwszej połowie 1484 r., kiedy Kallimach znajdował się jeszcze w Budzie.

Stosunki między Maciejem Korwinem a Polską tylko w latach 1483 i 1484 były pokojowe i tylko wtedy mógł Kallimach, oficjalny dyplomacji polskiej przedstawiciel — napisać swoje „węgierskie“ utwory o charakterze panegirycznym w stosunku do króla Korwina. Historyczne podłoże tych utworów mogłyby wyjaśnić bliżej dyplomatyczne dokumenty polsko-węgierskie z tych lat.

Hipoteza Husztiego o pobycie Kallimacha na węgierskim dworze wymaga dalszych dowodów. W każdym razie epigram Verina przemawia za nią.

Dodam wreszcie, że p. T. Kardos, młody uczyony węgierski, pracujący obecnie w Rzymie nad rękopisami Kallimacha, odnalazł wśród rękopisów watykańskich jeszcze jeden kodeks, nieznanym dotychczasowym badaczom Kallimacha a zawierający jego utwory <sup>1)</sup>.

*Roman Pollak.*

### Jak Heidenstein został historykiem.

(Na marginesie lat szkolnych R. Heidensteina).

O młodych latach Reinholda Heidensteina aż do roku 1582, w którym utalentowany historyk występuje na szerszą widownię w służbie Stefana Batorego, posługując w jego imieniu do księcia kurlandzkiego <sup>2)</sup>, dotychczasowi jego biografowie (Spasowicz, Nehring, Czubek) dosłownie nie umieli nic powiedzieć. Wszystko, co z tych bezmała trzydziestu lat jego <sup>3)</sup> życia mogli przytoczyć, opierało się wyłącznie na szczupłych i po części mylnych informacjach Janockiego, które zarówno w odniesieniu do jego studjów, jakoteż do poznania genezy i początków

<sup>1)</sup> Do bibliografii odnoszącej się do Kallimacha dołączyć jeszcze należy pracę włoską: Uzielli *Filippo Buonacorsi „Callimaco Esperiente“ di San Gimignano* (Miscellanea storica della Valdelsa VI—VII).

<sup>2)</sup> Por. R. Heidenstein *Rerum polonicarum libri XII*, 1672, str. 199. *Pamiętniki wojny moskiewskiej* (przekład Czubka) 1894, str. 263.

<sup>3)</sup> Urodził się w r. 1553, jak wynika z napisu na nagrobku jego w kościele parafjalnym w Solęcynie: „Obiit a. salutis 1620, aetatis vero sue 67-mo die 24 decembris“ (Por. *Słow. geogr.* XI, 563).

jego twórczości, nie są wystarczające<sup>1)</sup>. Zbadanie tych kwestyj jest samo w sobie niezmiernie interesujące. Istotnie bowiem lata szkolne miały dla naszego historyka doniosłe znaczenie: one to wyrzeźbiły jego duszę i ukształtowały charakter, one wreszcie uczyniły zeń humanistę i historyka.

Studja naukowe rozpoczął Heidenstein bardzo wcześnie. Mając zaledwie lat trzynaście, wysłany został przez ojca, właściciela Solęcina w Prusach Zachodnich, wraz dwoma braćmi, Janem i Konradem, na pobliski uniwersytet w Królewcu (immatrykulowani 11 czerwca 1566 r.)<sup>2)</sup>. O wyborze Królewca zadecydowała nie tylko bliskość, lecz także jego charakter wyznaniowy. Heidenstein bowiem, jak to wiemy z badań prof. Sobieskiego<sup>3)</sup>, był za młodu luteraninem. Po pięciu latach udał się młody Heidenstein wraz z bratem Janem do Wittenberga, gdzie 16 maja 1571 r. wpisał się na tamtejszy uniwersytet<sup>4)</sup>. Niebawem śladem ówczesnych scholarów podążył po dalszą wiedzę do Włoch, do „tej — jak je raz określił — macierzy wszystkich najszlachetniejszych umiejętności“<sup>5)</sup>. Na miejsce studjów obrał słynny uniwersytet padewski, „do którego od kilku stuleci — jak to zaznaczył w życiorysie J. Zamojskiego — jakby na jakieś targowisko nauk i umiejętności zbiegała się cała Europa“<sup>6)</sup>. 22 października 1575 r. wpisał się do metryki nacji niemieckiej legistów jako „Reinholdus Heidensteinus Borussia“<sup>7)</sup>. Wszedł w szeregi nacji niemieckiej, tak jak to nazywały statuty, z tytułu swego pruskiego pochodzenia. Zresztą uważał się podówczas ten późniejszy powiernik Bato-rego i Zamojskiego za Niemca z krwi i kości, a co charakteryczniejsze, żywił on, jak się okaże, niezbyt przyjazne uczucia dla Polaków.

Normalny tok studjów Heidensteina przerwany został wkrótce wybuchem jednej z najstraszniejszych w przebiegu i skutkach w państwie weneckiem zarazy. „Nie było bowiem nad nią drugiej — pisał później Heidenstein w rocznikach nacji — długotrwałością, przewlekłością, ostrością i pomorem na ludzi, o których obecnie wiemy z dawnych pomników...“<sup>8)</sup>. W rzeczy samej

<sup>1)</sup> *Jan*, I, 115: „Inque parentum sorum gremio litteratura prima, pietateque catholica imbutus est optime. Albiorem autem eruditionem, partim in Germaniae, partim in Italiae, partimque in Galliae Gymnasiis florentissimis, abunde sibi comparavit. Brevique ingeniorum aestimatori intelligentissimo Ioanne Zamoscio... innotuit“.

<sup>2)</sup> Erler, *Matrikel der Univ. zu Königsberg* I 38.

<sup>3)</sup> *Czy Heidenstein był różnowiercą w Studjach hist. wydanych ku czci prof. Zakrzewskiego*, 1908 str. 205 nast.

<sup>4)</sup> Foerstemann, *Album univ. vit.* II. 195.

<sup>5)</sup> *Vita J. Zamoscii*, str. 8.

<sup>6)</sup> Tamże str. 8.

<sup>7)</sup> Archivio antico dell' Univ. di Padova rkps nr. 459 (*Matricula Germanorum iuridicae facultatis Patavii*) sub anno.

<sup>8)</sup> Brugi, *Atti della nazione Germanica dei legisti nello studio di Padova*, I. 205.

trwała ona od marca 1575 r. do końca następnego, pochłaniając ogromną ilość ludzi. W zimie 1575/6 r. wprawdzie przycichła, ale już w lipcu 1576 r. poczęła znowu przybierać wielkie rozmiary, do największego nasilenia dochodząc w sierpniu, wrześniu i większej części października.

Wobec mnożących się wypadków śmierci, niektórzy studenci poczęli już w lipcu 1576 r. uciekać z zagrożonego miasta do ojczyzny, większość jednak postanowiła przeczekać pomór na miejscu. Do tych ostatnich należał i Heidenstein<sup>1)</sup>.

Na razie zaraza szczęśliwie omijała nację niemiecką. Ale już z początkiem sierpnia zachorował Wolfgang Kreytzen, ziomek Heidensteina. Lęk padł na pozostałych. Wkrótce po śmierci Kreytzena 15 sierpnia porwała epidemja Dittmara z Kisleben, który wraz z swym ziomkiem Adrjanem z Wriesberg schronił się był do pobliskiego Abano. Owczesny konsyljarz legistów J. Wernsdorf, przyjaciel Heidensteina, z urzędu i z sympatji jaka go łączyła ze zmarłym, wystarał się o pozwolenie pochowania zmarłego w kościele w Abano. Nikt jednak, mimo zaofiarowanej hojnej zapłaty, nie chciał się podjąć przewiezienia zwłok. Sam przeto Adrjan, który przez cały czas choroby nie odstępował od łoża przyjaciela, teraz nie bacząc na niebezpieczeństwo, złożył na wóz i przewiózł je na miejsce ostatniego spoczynku. Ten wzruszający obraz przyjacielskiego oddania sprawił na Heidensteinie głębokie wrażenie. „Spectaculum hoc — pisał Heidenstein w rocznikach nacji — ut omnibus qui praesentes eramus summum moerorem afferebat, ita istius modi nobis videbatur, quod si in eam fortunam incidisset, ut ab excellentiori potius aliquo ingenio et eloquentia ac non huius generis commentariolis tenuitateque hac nostra ad posteritatem transmitteretur, inter pauca exempla rarae alicuius amicitiae atque fidei referri posset“<sup>2)</sup>.

Niezadługo po pogrzebie Ditmara, wskutek wypadku zarazy w swoim mieszkaniu, zmuszony został Heidenstein wraz z przebywającym u niego chwilowo konsyljarzem Wernsdorfem schronić się na wieś, którą opuścił dopiero z nastaniem zimy, gdy ilość śmiertelnych wypadków poczęła się zmniejszać<sup>3)</sup>.

Tak przeszedł rok 1576, „niezmiernem spustoszeniem zarazy wielce w tych okolicach pamiętny“<sup>4)</sup>. Niebawem nowy cios dotknął Heidensteina. Drugiego czerwca 1577 r. zmarł na febrę jego ziomek i przyjaciel Wernsdorf<sup>5)</sup>. Na łożu śmierci uprosił on Heidensteina, by w rocznikach nacji opisał za niego

<sup>1)</sup> Opis zarazy w nacjach niemieckich przedstawiam na podstawie roczników tychże nacji, (por. Brugi, I, 202 nast. i Favaro, *Atti della nazione germ. arista*, I, 106 nast.

<sup>2)</sup> Brugi, *Atti* I 203.

<sup>3)</sup> Tamże 204—5.

<sup>4)</sup> Tamże 206.

<sup>5)</sup> Tamże 207.

ważniejsze zdarzenia z czasów jego urzędowania<sup>1)</sup>. Chętnie podjął się Heidenstein zlecenia. W ten sposób powstała pierwsza historyczna praca Heidensteina: *Opis wydarzeń w nacji niemieckiej legistów za konsyljaratu J. Wernsdorfa w latach 1576-7*<sup>2)</sup>.

Już ten pierwszy, jaki dotychczas znamy, produkt Heidensteinowego pióra, wyróżnia się starannem opracowaniem i szerokim ujęciem rzeczy. Znać tu już wrodzony talent i zmysł historyczny późniejszego autora *Komentarzy o wojnie moskiewskiej*. Nie obce już wtedy były Heidensteinowi kanony humanistycznej historyki. Widać to z tendencji moralizatorskiej, jaka cechuje opis wydarzeń, dalej z poczucia ciągłości historycznej, oraz z dążenia do jaknajbarwniejszego ujęcia wypadków. Stąd też na plan pierwszy opowiadania wysunął Heidenstein, może wzorem Tucydysesa, pełne grozy wspomnienia z czasów grasowania zarazy. Dwojaki przytem miał cel na oku: z jednej strony pragnął zachować pamięć minionych niebezpieczeństw, z drugiej zostawić dla następców drogowskaz, w jaki sposób mają postępować w podobnych wypadkach<sup>3)</sup>. Dążąc do dania jak najpełniejszego obrazu<sup>4)</sup> umieszczał nawet fakty, które bezpośrednio nie wiązały się z dziejami nacji (n. p. poświęca wspomnienie pośmiertne słynnemu lutniście Bakfarkowi, zmarłemu na zarazę w Padwie 22 sierpnia 1576<sup>5)</sup>).

Na drugą połowę 1577 r. względnie początek 1578 r. przypada podróż Heidensteina w głąb Włoch. Zachowały się z niej tylko fragmentaryczne wiadomości. Wtedy to zapewne nawiązać musiał w Bolonji stosunki z słynnym przyrodnikiem Ulksem Aldrovandim<sup>6)</sup>. Stało się to może przy sposobności zwiedzania jego zbiorów muzealnych i przyrodniczych, co stwierdza własnoręczny podpis Heidensteina w katalogu zwiedzających muzeum<sup>7)</sup>. O zainteresowaniu się Heidensteina zbiorami Aldrovandiego świadczy wymownie fakt, że po powrocie do Padwy wysłała 9 sierpnia 1579 r. w darze dla muzeum, znaleziony w jakiejś mumii posążek egipski z wyobrażeniem Ozyrysa i Izedy, który właśnie otrzymał od przybyłego z Egiptu przy-

<sup>1)</sup> Tamże 199.

<sup>2)</sup> W wydaniu Brugiego zajmuje ona str. 199—208.

<sup>3)</sup> Brugi, 200: (... „ut propter memoriam praeteritorum periculorum non iniucunda fortassis erit recordatio, ita posteris aliquid praeferrent, quod in suis deliberationibus et consiliis simili rerum statu sequantur“).

<sup>4)</sup> „Operae precium fortassis hic fecero si diffusius aliquanto referam, que eo tempore nostrorum hominum conditio, qui status fuerit“ (Brugi 203).

<sup>5)</sup> ... „ne scilicet cuius vita tam clara fuisset, eius mors ignoratur“... (Brugi 204).

<sup>6)</sup> Świadczy o tem przedewszystkiem korespondencja z r. 1579, o której niżej.

<sup>7)</sup> Biblioteka uniwersytecka w Bolonji. Zbiory rękop. Aldrovandiego rkps. nr. 110 (Catalogus virorum, qui visitarunt Musaeum nostrum et manu propria subscripserunt) nlb. Daty wpisania brak.

jaciela<sup>1)</sup>. Korespondencja, jaka się w tej materji wywiązała, odsłania głębokie umiłowanie przeszłości i jej zabytków u młodego studenta. Dalsze ślady tej podróży, która niewątpliwie miała na celu zwiedzenie Rzymu, znajdujemy w Sienie. 28 marca 1578 r. wpisał się tu Heidenstein do metryki nacji niemieckiej, płacąc tytułem wpisowego pół florena<sup>2)</sup>. Na uniwersytecie w Sienie zabawił Heidenstein przelotnie, już bowiem z początkiem czerwca tegoż roku pojawia się zpowrotem na Padwie. 10 czerwca za konsyljarjatu Jerzego Steina zaszczycono go krótkotrwałą zresztą godnością prokuratora nacji niemieckiej legistów<sup>3)</sup>. Już wtedy wybił się Heidenstein swojemi zdolnościami i wiedzą tak, że konsyljarz Stein, pisząc o jego wyborze, obdarzył go epitetem „ornatissimus ac doctissimus iuvenis“.

Nadszedł niebawem rok 1579, który miał nacji niemieckiej przynieść wiele trosk i zmartwień. Zaraz z początkiem roku biskup padewski rozpoczął starania, mające na celu ograniczenie wolności religijnej nacji, w większości protestanckiej<sup>4)</sup>. Długo toczył się spór bez widocznego rezultatu. Gdy jednak do chorego studenta Henryka a Lubotz zabronił biskup pod karą ekskomuniki uczęszczać lekarzowi, sprawa weszła w stadium rozstrzygające. Oburzona nacja postanowiła całą sprawę przedłożyć senatowi weneckiemu, i w tym celu wysłała z początkiem maja do Wenecji deputację. Po przybyciu do Wenecji delegacja przybrała sobie przebywającego tu podówczas Heidensteina, jako znającego język włoski, który w jej imieniu przemawiał na audjencji u reformatorów studjum padewskiego a następnie u doży Mikołaja de Ponte. Wyniki interwencji były pomyślne. Trzeciego dnia, po otrzymaniu mandatu do prefektów Padwy, nakazującego lekarzom odwiedzać chorego, opuścili delegaci Wenecję. W ten sposób uzyskano na jakiś czas spokój od nagabywań biskupa<sup>5)</sup>.

Niepospolite zdolności i wiedza, także zapewne pamięć położonych przez Heidensteina w Wenecji trudów, sprawiły, że przy nowych wyborach, jakie miały miejsce z początkiem sierpnia tego r.<sup>6)</sup>, wyszedł konsyljarzem legistów. Zaraz na samym początku swego urzędowania popadł Heidenstein w konflikt z nacją polską, która w elekcji nowego rektora chciała posiadać

<sup>1)</sup> Zbiorów Aldrovandiego rkps nr. 136 t. IX k. 19<sup>b</sup> — 20<sup>b</sup>. W tej samej materji pisany był również drugi list Heidensteina 29. IX. 1579. (Tamże nr. 136 t. IX k. 5<sup>a</sup>).

<sup>2)</sup> „Nomina Germanorum“ rkps A. XI 13 w Bibliotece miejskiej w Sienie, k. 112.

<sup>3)</sup> Brugi 212.

<sup>4)</sup> Por. B. Brugi, *Gli scolari tedeschi e la S. Inquisizione a Padova nella seconda metà del sec. XVI* w zbiorze studjów: *Per la storia della giurisprudenza e delle università italiane*, 1921, str. 154 nast.

<sup>5)</sup> Favaro, *Atti*, I, 147—155 i Brugi *Atti*, I, 216—220.

<sup>6)</sup> Daty dokładnej nie podają roczniki nacji legistów; według zwyczaju odbywały się one zawsze z końcem lipca lub z początkiem sierpnia.

miejsce przed Czechami<sup>1)</sup>. Geneza tych uroszczeń była następująca. W statutach uniwersytetu legistów, wydanych za rektoratu Jana Zamojskiego uzyskali Polacy przed Czechami pierwszeństwo, jednakowoż zaraz w następnym roku na skutek starań nacji niemieckiej u reformatorów studjum przywrócono je zpowrotem Czechom. Teraz znowu Polacy próbując szczęścia, pokusili się o wyprzedzenie Czechów, lecz natrafili na zdecydowany opór Heidensteina. Powodowany starym antagonizmem, każącym mu nawet nie uznawać tak wybitnie zaznaczonego w dziejach uniwersytetu legistów rektoratu J. Zamojskiego<sup>2)</sup>, którego dziwnym zarządzeniem losu zostanie kiedyś piewą<sup>3)</sup>, zagroził Heidenstein na wypadek uwzględnienia żądań Polaków założeniem apelacji i protestacyjnym opuszczeniem zebrania. W ten sposób zdecydowana postawa i zabiegi Heidensteina i tym razem udaremniły scholarom polskim ich dążenia.

Wkrótce nowa sprawa zaprzątnęła nację. Oto bowiem nowo wybrany rektor, wyruszając do Wenecji w celu uzyskania swego zatwierdzenia, postanowił równocześnie rozpocząć staranie o umożliwienie, młodzieży niemieckiej przystępowania do egzaminów doktorskich bez nakazanego bullą papieską wyznania wiary. Celem osiągnięcia w tej sprawie opinii zwołał Heidenstein na dzień 11 sierpnia zgromadzenie nacji, na którym olbrzymią większością odrzucono myśl czynienia jakichkolwiek w tej materji zabiegów ze względu na pewność niepowodzenia i obawę represyj ze strony władz kościelnych. Polecono jednak Heidensteinowi udać się do Wenecji w celu wyjednania zatwierdzenia rektora oraz wstawienia się za zredukowanym właśnie profesorem prawa Guerininim Piso Soaciusem, u którego chętnie studjowała młodzież niemiecka<sup>4)</sup>. Tegoż jednak jeszcze dnia zaszły wypadki, które wstrzymały wyjazd Heidensteina i zaprzątnęły umysły nacji niemieckich na cały miesiąc.

Rzecz cała wynikała jak zwykle z dość błahych powodów<sup>5)</sup>. Idący na zgromadzenie, zwołane przez Heidensteina, Jan Adolf v. Bochwold został w pobliżu bazyliki św. Antoniego znieważony w sprzeczce przez jednego studenta francuskiego. Wypadek powyższy roznamiętnił odrazu i nastroił wrogo obie strony, które niewiele myśląc poczęły się zbroić. Noc przeszła na gorączkowych przygotowaniach wojennych. Wczesnym rankiem zebrała się z polecenia Heidensteina jak jeden mąż młodzież

<sup>1)</sup> Brugi, *Atti*, 222—223.

<sup>2)</sup> Oto co pisał o rektoracie Zamojskiego w rocznikach nacji niem. leg. późniejszy historjograf i współpracownik Zamojskiego: „Rectore Ioanne Sario Zamoscio Polono (si rector appellandus est is qui vix suae partis nostris... nunquam rector fuit)“... Brugi 222.

<sup>3)</sup> Por. St. Lempicki, *Śladem komentarzy Cezara*, 1920, str. 5—8.

<sup>4)</sup> Brugi, I. 223—226.

<sup>5)</sup> Opis tumultu oparłem na Brugim I 227—239 i Favarze I 160—164.

niemiecka, zaopatrzona w przeróżnego rodzaju broń palną i sieczną. Widząc przewagę Niemców, studenci francuscy pragnęli uniknąć zwady. Zacietrzewiona i roznamiętniona młodzież niemiecka nie myślała jednak ustąpić; chęć upokorzenia Francuzów i powetowania za wszelką cenę zniewagi wzięły górę. Nie pomogły perswazje i namowy do zgody dowódcy załogi miejskiej. Skoro ruchawka poczęła przybierać groźne rozmiary tak, że doszło nawet do rozprószenia oddziału straży miejskiej, władze miasta przy dźwiękach trąb nakazały Niemcom pod karą śmierci natychmiastowy powrót do mieszkań. Ówieszczenie tego edyktu ostudziło zapał Niemców, którzy po krótkiej naradzie postanowili odprowadzić Bochwolda do mieszkania, a potem się rozejść. Aliści w drodze powrotnej zetknęli się z wielkim oddziałem załogi miejskiej oraz zastępem szlachty padewskiej, zebranej w celu uśmierzenia ruchawki. Strach obleciał młodzież, zwłaszcza tych, którzy byli uzbrojeni w broń palną tak, że w obawie przed odpowiedzialnością rozbiegli się po cmentarzu antoniańskim, rzucając w popłochu broń.

Sytuacja dla nacji niemieckiej stała się wielce nieprzyjemną. Władze miejskie, rozgniewane uporem i zuchwałą postawą Niemców, postanowiły represjami służyć nieposłusznym i zmusić ich do zawarcia z Francuzami zgody. Pociągnęły więc kilku Niemców, do odpowiedzialności, nakazując im w ciągu dziewięciu dni udać się do więzienia. Lęk padł na nację. Zaczęto już myśleć o gromadnym opuszczeniu Padwy. Ledwie udało się Heidensteinowi wykołatać dla siebie i szczęściu znaczniejszych studentów swobodę ruchów w celu przystąpienia do rokowań o zgodę. Tu jednak wyłoniły się znaczne trudności. Arbitrzy bowiem w osobach Piusa Eneasza Opizia i Raynutiusa Ottona dążyli do zawarcia ugody na tej podstawie, że Francuz oświadczy, iż nie miał zamiaru znieważać przeciwnika, podczas gdy Niemcy i Bochwold, nie zadowolając się tem, żądali przeprosin. Gdy Bochwold trwał uporczywie przy swoim zdaniu i żadne perswazje Heidensteina nie mogły go przekonać, zwołał ten ostatni potajemnie na dzień 15 sierpnia zebranie w swoim mieszkaniu, wysuwając kompromisową formułę, która mogła zadowolić obie strony. Stał w niej Heidenstein na stanowisku, że o ile Francuz uderzył Bochwolda w celu znieważenia go, w takim razie zobowiązany był do przeprosin, jeśli zaś nie miał tego zamiaru, to nie powinno mu sprawić przykrości publiczne stwierdzenie, iż nie uczynił tego w złej myśli. A chociaż koncepcję tę znaleziono zbyt ustępliwą, to jednak w końcu ją przyjęto. Francuz jednak nie chciał się zgodzić na tego rodzaju rozwiązanie kwestji. Również odrzucili ją arbitrzy, mimo że Heidenstein wystarał się u trzech prawników padewskich o poparcie na piśmie swej formuły. Chcąc nie chcąc, musieli się wreszcie Niemcy zgodzić na tezę, wysuniętą od samego początku przez arbitrow.



Zawarcie zgody nie zmieniło stanowiska władz miejskich, które dalej trwały przy myśli pociągnięcia do odpowiedzialności pozwanych studentów niemieckich. Poprzednio tylko w czasie rokowań o zgodę na skutek starań Heidensteina udzielono im dziesięciodniowej zwłoki i wreszcie dano swobodę ruchów. Gdy nie pomogło wstawiennictwo rektora i większej części grona profesorskiego 27 sierpnia, już po zawarciu prowizorycznej zgody, ruszył Heidenstein z kilku znaczniejszymi studentami do Wenecji, by tu prosić dozę o przebaczenie.

Jak zwykle w takich razach zwrócono się naprzód do reformatorów studjum, poczem dopiero udano się na audjencję u doży. Łaskawie przyjęci, bez trudu uzyskali pożądany mandat do władz miejskich, umarzający całą sprawę. 11 września w rocznicę wybuchu sporu obydwie strony zatwierdziły publicznie warunki zgody. W ten sposób skończył się blisko miesiąc trwający zatarg, który trzymał przez cały czas w napięciu nację niemiecką, a ze wszystkich może najwięcej zajął Heidensteina<sup>1)</sup>.

Skoro tylko umilkły echa zatargu zabrał się Heidenstein do spraw wewnętrznych nacji. Celem należytego administrowania sprawami nacji założył Heidenstein kopjarjusz listów, które wysyłał w imieniu nacji<sup>2)</sup>. Przystąpił dalej do energicznego egzekwowania pożyczek, zaciągniętych w latach poprzednich z kasy nacji. Rozpisał tedy we wrześniu i październiku kilka listów, grożąc opornym dłużnikom lub poręczycielom pociągnięciem ich przed sądy, a nawet w sprawie Jana Dawida Funcka, który zalegał z uiszczeniem 20 dukatów, brakujących z czasów jego konsyljarstwa, nie wahał się wystosować supliki do Alberta, palatyna Renu i księcia bawarskiego, z prośbą o skłonienie dłużnika do wyrównania należnej sumy, w czym wszystkim dzielnie mu sekundowali obydwaj prokuratorzy nacji.

Były to już ostatnie dni pobytu Heidensteina w Padwie. Początkowo planował on wyjazd z Padwy na początek listopada<sup>3)</sup>. Wpierw jednak musiał jeszcze raz wyruszyć w poselstwie do doży. Właśnie bowiem na samym początku listopada

<sup>1)</sup> Tak o tem wspomina w rocznikach nacji niem. leg.: „Refugio enim animo cum cogito quotidianas concursationes magistratum aliorumque interpellationes et reliquam odiosissimi negotii tractandi molestiam“ (Brugi 235).

<sup>2)</sup> Znajduje się on obecnie w rękopisach Biblioteki uniw. w Padwie nr. 1655 t. I. Na k. 1<sup>a</sup> czytamy: „Exempla literarum quae sub consiliariatu Reinholdi Heidensteinii procuratore Heinrici Baumgartneri et Michaelis Mulleri nomine Nationis nostrae ad diversos debitores scriptae sunt. O kopjarjuszu tym wspomina H. w rocznikach: „Testis huic rei erit liber in quem exempla litterarum retulimus: non solum ut administrationis nostrae ratio ad posteros constaret, sed quo perspicerent qui a nobis debitores interpellati et de quibus tamquam desperatis ad magistratum scribendum esset“ (Brugi 239).

<sup>3)</sup> W liście do Aldrovandiego z 9. IX, t. r. tak pisał o swej projektowanej podróży: „Ego sub initium primo mensis novembris Gallicam protectionem suscipiam...“ (ms. 139, t. IX k. 5 a).

ogłoszono edykt, zabraniający surowo noszenia broni, z wyjątkiem tych, którzyby zobowiązali się do pełnienia na wypadek potrzeby służby wojskowej. Rozporządzeniem tem uczuła się dotkniętą arystokratyczna młodzież niemiecka, skupiona głównie w nacji legistów. Z jej tedy polecenia wybrał się Heidenstein wraz z kilku innym delegatami do Wenecji, by poczynić starania o zwolnienie nacji od tego edyktu. Nic jednak tu nie sprawiono. Władze weneckie odmownie odniosły się do prośby Heidensteina i towarzyszków<sup>1)</sup>.

Był to już ostatni publiczny występ Heidensteina w sprawach nacji. 23 listopada 1579<sup>2)</sup> zwołał on zgromadzenie, na którym rzekł się swej godności a nazajutrz przekazał nowemu konsyljarzowi skarbiec nacji, wydatnie powiększony za swego urzędowania, oraz oddał metrykę i roczniki nacji, w których wedle zwyczaju przedstawiał dzieje swego konsyljarstwa, szeroko zwłaszcza rozpisując się o wypadkach sierpniowych<sup>3)</sup>. W opisie tej sprawy uwydatnił Heidenstein silnie swą rolę i zabiegi, jakie podejmował, „aby — jak zaznaczył — ktokolwiek później badając nasze sprawy wiedział, że raczej uchybiliśmy w czem innym, aniżeli w dążeniu do zapewnienia przedewszystkiem godności i honoru nacji“<sup>4)</sup>. Jako prawdziwy syn renesansu, liczył się bowiem Heidenstein ogromnie z sądem historii. W tym też celu przekazał pamięci potomnych nazwiska zasłużeńszych w tej sprawie studentów, oraz tych dygnitarzy weneckich, z których życzliwości i wpływów nacja korzystała. Przedewszystkiem jednak chciał Heidenstein przestrzec i pouczyć na przyszłość kierowników nacji na tym przykładzie, „aby nie rzucali płocho i lekkomyślnie w podobnej sprawie całej nacji w niebezpieczeństwo i tego rodzaju trudności“, lecz starali się swą powagą hamować zbyt agresywne dążenia poszczególnych członków nacji<sup>5)</sup>.

Opuszczał Heidenstein Padwę po blisko czterech latach pobytu, wynosząc dla niej wielką cześć i przywiązanie, zarówno z powodu ogromnej swobody, jaką cieszyli się scholarzy, jakoteż ze względu na znakomity dobór uczonych jej uniwersytetu<sup>6)</sup>. Lata te miały dlań ogromne znaczenie. Nie wyniósł on stąd

1) Brugi, t. 236—238.

2) Tamże, I 239.

3) W wydaniu Brugiego I, 222—239.

4) Tamże, I. 232.

5) Tamże I 235.

6) Oto charakterystyczne w odniesieniu do Padwy słowa Heidensteina: „Ut vero non negem etiam in alium locum studia nostra transferri posse, si tamen circuspiciant animo, nullum profecto reperient in quo has oportunitates habituri sint, et tam excellentes in omni doctrinarum genere viros; vel ea gratia victuri ut omnia quacumque petere in animum induxerint, ipsis concedantur. Ne dicam iam magnopere illis cavendum esse ne in locum aliquem, unde nec pedem honeste referre nec tuto consistere possint ex domicilio hoc libertatis praecipitent“ (Brugi I 235).

coprawda godności doktorskiej (zapewne z powodu swego wyznania protestanckiego, gdyż według obowiązujących przepisów musiałyby wpieryw złożyć katolickie wyznanie wiary), niemniej jednak poznał tajniki prawa rzymskiego, którego do zgonu zostanie wielkim czcicielem i którego znajomość będzie mu przydatną później przy korekturze prawa pruskiego<sup>1)</sup>. Tu już dał poznać wielkie walory serca i umysłu, a co najcharakterystyczniejsze, tu już okazał zamiłowanie do historii i tu począł wprawiać się do pracy dziejopisarskiej, kreśląc obszernie i szczegółowo dzieje swojego i Wernsdorfa konsyliarstwa. Te same zamiłowania i przymioty, taką samą cześć dla grodu Antenora wyniósł niewiele lat przed pobytem Heidensteina Jan Zamojski; one to niewątpliwie zbliżyły do siebie w kilka lat później obu tych znakomitych mężów w promieniach trzeciego wielkiego padewczyka — króla Stefana Batorego<sup>2)</sup>.

Na razie jednak wybierał się Heidenstein z Padwy pod koniec 1579 r. do Francji. Podróż ta pozostaje być może w związku z zapisaniem się jego brata Jana na uniwersytecie w Orleanie w tymże właśnie roku<sup>3)</sup>. Przypuszczać możemy, że również i Reinhold otarł się o tę wszechnicę, mimo że nazwiska swego nie umieścił w tamtejszych księgach nacji niem. W jakich innych miastach Francji przebywał Heidenstein — nie wiadomo. W źródłach znajdujemy jeden tylko ślad, któryby można odnieść z wszelkiem prawdopodobieństwem do czasów tej peregrynacji francuskiej. Mamy tu na myśli przyjaźń, jaka zawiązała się zapewne w tych latach między naszym historykiem a poetą francusko-lacińskim Janem Jakóbem Boissardem, czego dowodem wiersze Heidensteina do Boissarda i odwrotnie, jakie znajdują się w Boissardowym zbiorze poezji: *Poemata Elegiarum libri II, Hendecasyllaborum lib. II Tumulorum ac Epithaphiorum lib. I Epigramatum lib. II* 1589<sup>4)</sup>. Na ziemi francuskiej zresztą Heidenstein nie zabawił dłużej nad rok, conajwyżej dwa (1580 ewent. 1581 r.). Już bowiem w 1582 r. występuje w służbie Batorego, postępując z jego polecenia do księcia kurlandzkiego. Rzecz jasna, że musiał już przed otrzymaniem tej funkcji czas jakiś przebywać na dworze Batorego, by zaskarbić sobie zaufanie monarchy.

Z przybyciem do Polski i wstąpieniem na dwór Batorego zamknął się u Heidensteina długoletni okres studjów. Rozbu-

<sup>1)</sup> Por. *Ius terrestre nobilitatis Prussiae correctum a. 1598*, Toruń 1599.

<sup>2)</sup> Pobyt Stefana Batorego stwierdzają *Font. rer. hung I* 42—3.

<sup>3)</sup> „Joannes Heidenstein Borussus Nob.“ (z notat prof. Kota).

<sup>4)</sup> W zbiorze tym znajduje się na str. 90 krótka elegja „*ab Heidenstein Borussi*“, na str. 242/3 wiersz Heid. do Boissarda, a na str. 243/4 odpowiedź Boissarda. Niestety egzemplarz tych poezji Boissardowych nie jest nam znany; korzystamy tylko z notat Prof. Kota. Nie mogliśmy także wyzyskać Pauli Melissi *Schediasmata poetica*, 2-gie wyd., Paryż 1586, w których znajdują trzy wiersze poświęcone Heidensteinowi Melica str. 339—341, 376—379 i *Epigrammata*, t. III 111.

dzone w tych właśnie latach zamięłowania do historii i kult dla przeszłości wkrótce rozwiną się i wydadzą owoce w wspaniałej twórczości dziejopisarzkiej Heidensteina: *Komentarzach wojny moskiewskiej, Żywocie Jana Zamojskiego i Rzeczy polskich księgach dwunastu.*

Kraków.

Henryk Barycz.

### Kilka uwag o „Pieśniach katolickich“ Jagodyńskiego.

Przy Stanisławie Serafinie Jagodyńskim prof. Korbut (1499), wymieniając wśród jego dzieł „Pieśni katolickie“ i „Kalligraphię“, dodaje: „Dwa ostatnie utwory być może innego Jagodyńskiego“, (jako drukowane pod koniec wieku XVII, podczas gdy życie Jagodyńskiego przypada na koniec XVI i pierwsze dziesiątki XVII wieku). Łączy się ta uwaga duchowo z notatką Fr. Kręka „Zagadki w życiu i w działalności literackiej S. S. Jagodyńskiego“ (Pamiętnik literacki, VII, 1908, str. 348—349), w której autor zwraca uwagę na możliwość istnienia przynajmniej dwóch Jagodyńskich, (na podstawie faktu, że już w r. 1613 pojawiają się w druku utwory pod tem nazwiskiem, i że wydanie „Kalligraphii“ z r. 1695 wygląda na wydanie pierwsze, nie późny przedruk). Przed laty K. Jarecki zajął się Jagodyńskim i zapowiedział pracę o nim („Kto jest autorem tłumaczeń z Petrarcki i Bartasa, przypisywanych Grotkowskiemu?“, Pamiętnik literacki, IV, 1905, str. 240—243), ale praca ta się nie ukazała.

Nie rozwiązując tu zagadek, związanych z Jagodyńskim, spróbujmy rzucić nieco światła na jego kancjonał.

Estreicher zna cztery egzemplarze „Pieśni katolickich“; pierwsze dwa bez daty — drugi „pozornie też sama edycja, lecz litery arkusza odmiennie rozłożone“ i różny od pierwszego ozdobnik na końcu dzieła (Bibliografia, XVIII, 1901); trzeci z datą 1695; czwarty zdefektowany (brak karty tytułowej, więc i daty), różny od egz. 1695 tem, że nie ma hymnu o św. Janie Kantym i ma odmienny skład Przedmowy (XXIV, 1912, str. 264). Wszystkie podają tylko inicjały wydawcy: S. S. I. Czytanie tych inicjałów jako „Stanisław Serafin Jagodyński“ opiera się na tradycji („Jagodyńskiemu też powszechnie przypisują poczytną książkę p. t. Pieśni katolickie...“, Chmielowski w Wielkiej Encyklopedji Powszechnej, t. 31—32, r. 1903, str. 386—387). Tradycja ta sięga zapewne początkiem swoim do Oloffa, za którym poszli historycy literatury w pierwszej połowie XIX wieku. Nie była ona atakowaną. Wątpliwości dzisiejsze opierały się na fakcie wydania z r. 1695 i milcząco przyjmowały, że wydanie niedatowane jest bliskie tego roku, chociaż już Jocher (Obraz III, 1857, str. 147) rozumował w ten sposób, że skoro autor żył w pierwszej połowie